



Boże Narodzenie A.D. 2008

Spotkajmy Chrystusa

Przeżywamy Święta Bożego Narodzenia. Jak napisał Jan Paweł II w bulli ogłaszającej Wielki Jubileusz Roku 2000: „Narodzenie Jezusa w Betlejem nie jest faktem, który można uznać za zamkniętą przeszłość. Przed Nim staje bowiem cała ludzka historia, Jego obecność oświeca naszą terażniejszość i przyszłość. Spotykając Chrystusa, każdy człowiek odkrywa tajemnicę własnego życia”.



Drodzy Diecezjanie

Serdecznie życzę Wam, wraz z biskupem Pawłem i biskupem Adamem, aby Święta Bożego Narodzenia doprowadziły każdego z nas do głębokiego, wewnętrznego spotkania z Jezusem Chrystusem i do odkrycia na nowo – z Nim i w Nim – tajemnicy naszego życia. Chrystus Pan jest światłością świata i jedynym naszym Zbawicielem. Zaufajmy Synowi Bożemu, który „dla nas i dla

naszego zbawienia zstąpił z nieba. I za sprawą Ducha Świętego przyjął ciało z Maryi Dziewicy i stał się człowiekiem”, a dziś jest obecny wśród nas, zwłaszcza wtedy, gdy z wiarą uczestniczymy w Eucharystii.

Umiłowani w Chrystusie

Wyciągam do wszystkich ręce ze świętym białym opłatkiem i składam Wam świąteczne życzenia. Wam – kochani księża, siostry zakonne, katecheci i nauczyciele, matki i ojcowie, droga młodzieży i kochane dzieci; Wam, którzy na różnych stanowiskach służycie ludziom; Wam, którzy

odczuwacie krzyż cierpienia i niedostatki dzisiejszego życia; Wam – wszystkim ludziom dobrej woli.

Niech Święta Bożego Narodzenia przyniosą Waszym rodzinom i każdemu z Was osobiście Chrystusową miłość, pokój i nadzieję. Proszę Matkę Bożą Cierpliwie Słuchającą o opiekę nad nami i wszystkim z serca błogosławię.

WASZ PASTERZ

Bp Stefan Regmunt



Akademickie życzenia

ZIELONA GÓRA. Rektor Uniwersytetu Zielonogórskiego prof. Czesław Sękowski, bp Stefan Regmunt, przedstawiciele nauczycieli akademickich, studentów i władz miasta zgromadzili się 17 grudnia na spotkaniu opłatkowym. W swoich życzeniach biskup przypomniał, że święta Bożego Narodzenia to czas zbliżenia się i pojednania z drugim człowiekiem i Bogiem. Na spotkaniu byli obecni duszpasterze akademicki. – Życzę wszystkim

studentom prawdy i autentyczności. Nie budujmy jakiegś fikcji, nie łudźmy się, nie nabierajmy, ale bądźmy sobą i miejmy świadomość, że za nami stoi Chrystus – życzył ks. Dariusz Denuszek z parafii pw. Najświętszego Zbawiciela z Duszpasterstwa Akademickiego „U Zbawiciela”. – Zapraszamy na Mszę św. niedzielą do kościoła pw. św. Józefa na godz. 20.00, a do kościoła pw. Najświętszego Zbawiciela na godz. 19.15 – dodaje. **kk**



Życzenia na UZ składają sobie duszpasterze akademicki: ks. Paweł Prüfer (z lewej) i ks. Dariusz Denuszek

Paczki po ankietach

CARITAS. Niedawno diecezjalna Caritas do wszystkich parafii rozesała ankietę na temat rodzin wielodzietnych. W nadesłanych dotychczas odpowiedziach proboszczowie blisko 40 parafii zgłosili około tysiąc rodzin, w których jest więcej niż czworo dzieci. Caritas na święta tym rodzinom przygotowała prezenty.

– Odzież, obuwie, zabawki, słodycze i artykuły żywnościowe – wylicza Anna Łosińska z diecezjalnej Caritas. – Zrobiliśmy duże paczki do rozdzielenia na miejscu w parafiach – dodaje. Dary pozyskano od sponsorów, z zaprzyjaźnionej niemieckiej parafii w Bremen oraz ze zbiórki w zielonogórskim Tesco. **xtg**



W pakowaniu prezentów pomagały wolontariuszki z Gimnazjum nr 4 w Zielonej Górze

Opłatek dla integracji

TORZYM. Bożonarodzeniowe spotkanie dla niepełnosprawnych dzieci i młodzieży oraz ich rodziców zorganizowała 16 grudnia miejscowa Caritas wraz z oddziałem parafialnym z Boczowa. – Na co dzień te dzieci są jakby z boku naszego społeczeństwa – mówi Olga Jabłońska z Parafialnego Zespołu Caritas w Torzymiu. – Ta impreza służy integracji i obejmuje całą gminę – dodaje. Z integracji cieszy się też Robert Borkowski, dyrektor tutejszej Szkoły Podstawowej, gdzie co roku odbywa się impreza. Jej uczniowie mają tu okazję przedstawić program artystyczny, którego finałem są jasełka. Przed występami jest jednak wieczera wigilijna, a wcześniej opłatek (na zdjęciu). Tego dnia z zaproszonymi gośćmi dzielili się



nim także proboszcz ks. Edward Różański i burmistrz Torzymia Ryszard Stanulewicz. **xtg**

Marzyłam o Polsce



Zdzisław Czubakowski przełamuje się opłatkiem z bp. Stefanem Regmuntem

GORZÓW WLKP. Doroczna wigilia Polaków przybyłych na stałe do kraju z Kazachstanu odbyła się 17 grudnia w „Jadłodajni pod Łabędziem”. W spotkaniu wziął udział bp Stefan Regmunt i wojewoda lubuski Helena Hatka. – Gdziekolwiek znajduje się Polak, jeśli się powie wieczera wigilijna, to wie, że to jest niezwykle spotkanie ludzi kochających Pana Boga – mówił na początku spotkania. Na spotkaniu obecna była Helena Metelska, która do Polski wraz z rodziną przyjechała w 1997 roku. – Zawsze czułam się Polką i zawsze marzyłam, żeby tu przyjechać i zamieszkać – zapewnia. Wigilię zorganizowało Stowarzyszenie

„Wspólnota Polska”, które troszczy się o Polaków żyjących za granicą. – Organizujemy m.in. kolonie letnie dla dzieci, obozy harcerskie, a także na występy zapraszamy do nas zespoły – wylicza prezes Zdzisław Czubakowski. **kk**

GOŚĆ ZIELONOGÓRSKO-GORZOWSKI
zgg@goscniezielny.pl

ADRES REDAKCJI: 65-075 Zielona Góra
pl. Powstańców Wielkopolskich 2
TELEFON 068 411 02 54
REDAGUJĄ: ks. Tomasz Gierasimczyk –
dyrektor oddziału,
Magdalena Koziół, Krzysztof Król

Szopki bożonarodzeniowe

Wielbłąd to nie wszystko



KRZYSZTOF KRÓL

Jedną choinkę zdobi około 400 lampek. Na zdjęciu: z br. Atanazym Tadeusz Stefaniak i Czesław Adamczak



KRZYSZTOF KRÓL

W tym roku zrobiliśmy dodatkowy dach, drewniany płot i dobudówkę na siano – mówi Mariusz Pietrucha



Br. Atanazy wraz młodzieżą przygotowuje z waty śnieg na choinkę. Budowa szopki w kościele trwa ok. 3 tygodni. Pomagają także młodzież ze scholi i ministranci

Wieczera, opłatek czy choinka to **nieodłączne elementy świąt Bożego Narodzenia**. Nie sposób także wyobrazić ich sobie bez szopek, które ozdabiają świątynię.

Tradycja wiąże szopkę betlejemską ze św. Franciszkiem z Asyżu. Trzy lata przed śmiercią w 1223 roku święty spędzał Boże Narodzenie w Greccio. Polecił tam jednemu z mieszkańców przyprowadzić do grotty zwierzęta, przygotować źłobek, siano i wezwać ludzi, aby w noc Bożego Narodzenia przyszedli na Pasterkę. Misterium bożonarodzeniowe połączono z celebracją Mszy św. Już kilkanaście lat po śmierci Świętego z Asyżu jego bracia przenieśli te zwyczaje do Polski.

Drewniana katecheza

Nowe pokolenia franciszkańskich braci podtrzymują tę tradycję. Tak dzieje się też we wschowskim klasztorze Zakonu Braci Mniejszych. – Kiedyś nie było telewizji, a św. Franciszek chciał po prostu przybliżyć ludziom prawdę o Bożym Narodzeniu i o miłości Pana Jezusa do nich – wyjaśnia br. Atanazy, który we wschowskim klasztorze jest ponad 30 lat.

ZYGMAUNT FRĄCZKOWIAK



Od początku w prezbiterium przygotowuje szopkę. Nie jest w tym jednak osamotniony. Pomagają mu bracia postulanci i mieszkańcy Wschowy. Wśród nich są Tadeusz i Andrzej Stefaniakowie, Bogdan i Aleksander Strykowie oraz Czesław Adamczak. – Pomagam od początku. Zawsze znajdzie się na to czas. Robię to dla ludzi i Boga – mówi T. Stefaniak. Jego zdaniem, szopka jest dobrą okazją dla rodziców czy dziadków do krótkiej katechezy. – Przychodzę tu z wnukami i opowiadam o wydarzeniach sprzed dwóch tysięcy lat – mówi z uśmiechem pan Tadeusz.

Betlejem na żywo

Ale to niejedyna szopka w klasztorze. Od ubiegłego roku pojawia się też na dziedzińcu. Po Pasterce przychodzą tu wierni, dzielą się opłatkiem i śpiewają kolędy. Do budowy tej szopki namówił obecnego gwardiana,

o. Natalisa Walkowiaka OFM, wschowianin Mariusz Pietrucha. – Zawsze córce obiecywałem, że coś fajnego zrobimy w tym mieście i udało się – mówi. Wykonał szopkę razem z przyjaciółmi: Ryszardem i Maciejem Tkaczami, Mieczysławem Marciniakiem, Witoldem Hatke i Janem Bielakiem. Oprócz figurek, wśród których jest też ta najważniejsza, przywieziona aż z Betlejem, są w tej szopce też żywe zwierzęta: osioł, baranki, kozy i kuce. Ale absolutną sensacją był... wielbłąd. – Będą też nowe zwierzęta, ale to niespodzianka – zapowiada M. Pietrucha. – Wszędzie można coś takiego zrobić. Jeśli się ma potrzebę w sercu i chęć, to Bóg już tym pokieruje – zapewnia.

Krzysztof Król

Zwierzęta do szopki udało się pozyskać dzięki uprzejmości Tadeusza Andrysa ze Wschowy

Z wizytą w obserwatorium astronomicznym

Szukając supergwiazd

Według jednej z hipotez, **Gwiazda Betlejemska była tzw. supernową**. Takie kosmiczne obiekty śledzą też zielonogórcy adepci astronomii.

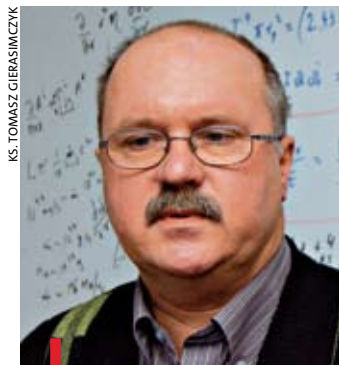
Instytut Astronomii Uniwersytetu Zielonogórskiego w rankingach zajmuje trzecie miejsce w kraju, na równi z jednostką Uniwersytetu Jagiellońskiego. Dwadzieścia lat temu placówkę założył i wciąż nią kieruje prof. Janusz Gil. Dziś opowie nie tylko o gwiazdach.

Gwiazdy na niebie

Przed Kopernikiem ciała niebieskie dzielono na gwiazdy i planety. Planety (po grecku „planetes” znaczy „wędrowiec”) uważano za gwiazdy wędrujące. Wśród nich był Mars, Wenus, Jowisz, ale także... Słońce. Gwiazdami w sensie ścisłym nazywano zaś wszystkie nie zmieniające względem siebie położenia punkty na niebie. Także te, o których dziś wiemy, że są galaktykami czy mgławicami. Czasem pośród gwiazd pojawiały się kolejne punkty. Nazywano je gwiazdami nowymi, a wyjątkowo jasne – supernowymi. Chińczycy opisali jedną z nich w 1054 roku. Było ją widać nawet w dzień.

Pechowa noc

Kosmicznych błysków wypatruje też zielonogórski teleskop. – Nasze studenckie obserwatorium ma stosunkowo duży instrument. Atrakcyjnym projektem jest szukanie z jego pomocą supernowych – mówi prof. Gil. – Na razie robiliśmy to jakby dla zabawy. Takie odkrycie to byłoby dla studenta cymes, a dla mediów sensacja – dodaje. Czy jest na nie szansa? Statystycznie w każdej galaktyce supernowa pojawia się raz na 20 lat. Galaktyk jest zawrotna ilość, około 10^{12} (jedynka i 12 zer), więc właściwie co noc powinna zjawiać się jakaś supernowa. Tyle że większość kosmosu jest zbyt odległa dla zielonogórskiego sprzętu, który ma zasięg 800 mln lat świetlnych. To mniej niż 10 proc. wszechświata. – Ale nawet



Prof. Janusz Gil jest astrofizykiem. Zajmuje się pulsarami, którym poświęcił wiele publikacji

tu są supernowe. Trzeba tylko na nie trafić – przekonuje profesor. – Ponieważ nie można obserwować wszystkiego na raz, trzeba ustalić jakąś listę obserwacyjną. Ale wybuch może nastąpić tuż po tym, jak przełączyliśmy teleskop na inny rejon nieba – tłumaczy. Można mieć też innego pecha. – Nam się przypadkiem udało nie odkryć supernowej – żartuje prof. Gil. – Nasz teleskop nie był wtedy jeszcze zautomatyzowany. Obsługiwali go studenci. Najpierw systematycznie, a potem coraz mniej. Gdyby tej nocy działał, jak powinien, byłby skierowany właśnie na galaktykę, w której wybuchła supernowa. No i zamiast naszych studentów odkrył ją jakiś amator z Niemiec – opowiada.

Diamenty na ziemi

Zielonogórskie obserwatorium służy pierwszym astronomicznym krokom. Aby postawić kolejne, naukowcy z Zielonej Góry muszą jeździć za granicę. – Dziś astrofizyka jest tak zaawansowana, że światowej klasy wyniki można osiągnąć tylko w obserwatoriach, na które stać jedynie wielkie konsorcja – tłumaczy prof. Gil. Także absolwenci instytutu rozwijają się tam na



Zdjęcie supernowej nie wygląda zbyt atrakcyjnie, ale Księżycą owszem

stażach podoktorskich. – Powiem z dumą, że nie odbiegamy od innych ośrodków i co jakiś czas trafia się u nas diament. Sztuką jest go dostrzec, oszlifować i osadzić – mówi profesor.

Ks. Tomasz Gierasimczyk



Wieża Braniborska, siedziba zielonogórskiego obserwatorium, mieści się przy ul. Lubuskiej



komentarz

Ks. Tomasz Gierasimczyk

tgierasimczyk@goscniedzielnym

Czy Gwiazda Betlejemska była supernową, kometą czy może koniunkcją planet? Nie wiemy. Ale nie szkodzi. Biblia jest księgą Bożego słowa, a nie podręcznikiem astronomii. Dość, że otwarte oczy i umysły Mędrców ze Wschodu pozwoliły im, patrząc na gwiazdę, znaleźć Chrystusa i oddać Mu pokłon. Takie znaki Bóg daje i nam.

Świetlista śmierć gwiazd

Według naukowców, 14 miliardów lat temu po Wielkim Wybuchu i pierwszych fazach ewolucji kosmosu istniał tylko wodór i nieco helu z tlenem. Grawitacja skupiała chmury gazów i ścisłała je, aż w temperaturze 10 milionów stopni zaczynały się w nich reakcje termojądrowe. Tak rodziły się gwiazdy. W wyniku syntezy powstają w nich coraz cięższe jądra, aż do żelaza włącznie. Po wyczerpaniu paliwa na powierzchni gwiazdy jeszcze gwałtowniejsze reakcje tworzą kolejne pierwiastki, po czym wybuch odrzuca powłokę gwiazdy w przestrzeń. Gdy gwiazda jest mała, jak np. nasze Słońce, wybuch jest dość łagodny i widziany z Ziemi jako tzw. gwiazda nowa. Wybuchy gwiazd znacznie większych od Słońca to supernowe.

Muzyka w rodzinie

Budniaków sposób na życie

Skrzypce, fortepian i inne instrumenty to atrybuty tej rodziny. Przez pokolenia **zmieniają się tylko osoby, które na nich grają.**

W rodzinie Aldony i Marka Budniaków z Zielonej Góry za zamiłowanie do muzyki odpowiedzialna jest babcia Izabela Sakowska. Choć korzenie sięgają jeszcze głębiej, bo muzykował już tata pani Izabeli. – Dziadek Julian grał na wszystkim. Był samoukiem – wyjaśnia Aldona Budniak, która sama gra na fortepianie. Czwórka dzieci państwa Budniaków odziedziczyła ten talent. Najstarsza Paulina gra na skrzypcach, Mikołaj na kontrabasie, Michalina na flecie, a najmłodszy Piotr na perkusji. – Duża w tym zasługa babci, która nam nie odpuszczała, zachęcała, zmuszała i pomagała nam kupować instrumenty – zapewniają Mikołaj i Piotr. – To taka nasza tradycja, że każdy z rodziny o szkołę muzyczną musi się otrzeć – śmieje się Piotr.

Z domu na scenę

Mama tłumaczy, że nigdy nie zmuszała dzieci do uciążliwych prób i ćwiczeń ponad miarę. – Zawsze pierwsza była nauka w szkole, potem dopiero muzyka. Ale dzieci nie potrzebowały



Wszystko przez babcię Izabelę – mówią wnuki. Panią Izabelę w koledowaniu wspiera zięć Marek i Gabriel, mąż Pauliny

pilnowania. Mikołaj nawet na wakacjach ćwiczył po osiem godzin dziennie – opowiada. Tata w młodości grał na akordeonie, a teraz gorliwie kibicuje muzycznym pasjom swoich dzieci. – Co roku, wracając do domu samochodem z pielgrzymki do Częstochowy, całą drogę śpiewaliśmy. Po kolei wszystkie pieśni ze śpiewnika – wspomina. Dzieci zawsze mogą na

nego liczyć. Pomaga przewozić instrumenty, wozi na próby i organizuje występy. Z biegiem czasu rodzeństwo Budniaków zaczęło bowiem muzykować na scenie. W ten sposób przede wszystkim chcieli głosić Dobrą Nowinę.

Talent z góry

Występowali na festiwalu „Pokój i Dobro”, zawiązali

w zielonogórskim katoliku (w którym notabene ich ojciec jest dyrektorem, a mama nauczycielką) zespół „The Fruit of the Light”, a niedawno współtworzyli musical „Zdążyć”. – Zrozumiałem, że Pan Bóg dał mi ten talent, bym mógł nim ewangelizować. To było dla mnie zaproszenie od Boga, żebym wchodził w środowisko muzyków i swoim życiem świadczył o Nim – mówi Mikołaj, który jest już dzisiaj zawodowym muzykiem i występuje z wieloma znanymi artystami. Piotr za rok kończy liceum. Chce studiować perkusję i kompozycję na Akademii Muzycznej w Katowicach. – Przede wszystkim chciałbym być dobrym muzykiem i dobrym człowiekiem – podkreśla. Michalina wspiera głosem nowe projekty braci, a najstarsza Paulina zaraziła muzyką męża, który próbuje swoich sił na flecie.

Świąteczne improwizacje

– Momentem, w którym zawsze razem muzykujemy, są święta. Babcia siada przy fortepianie i zwołuje wszystkich – mówi tata. Mikołaj rozpisuje nuty i zaczyna ją wszyscy grać. – Zaczynamy od koled, ale kończy się różnie. Jak się babcia rozkręci, to i z repertuaru operowego zaczyna coś grać, albo przedwojenne szlagiery. Nie ma mowy, żeby się wykręcić – śmieje się Piotr i Mikołaj. Niewątpliwie jednak muzyka scala rodzinę, a niektórym z jej członków wyznacza życiowy kierunek.

Magdalena Koziół



Mikołaj związał się z muzyką zawodowo. Gra w jazzowym zespole „The Conception”. Piotr założył formację „Piotr Budniak Quintet”



Rodzinne koledowanie. Na skrzypcach gra Paulina, śpiewają – Michalina z mamą

Pastorałka, wieczór



Z dorosłymi na kolędowanie do skansenu w Ochli przyjechał zespół Mała Watra, który pielęgnuje tradycje i obyczaje bukowińskie. **Obok:** Bukowińskie pląciny

BOŻONARODZENIOWE ZWYCZAJE.

Gdyby każdy
chciał
pielęgnować tradycje
swoich dziadków,
**nasz region byłby
jednym
z najbarwniejszych
w Europie,
a na pewno Polsce.**

tekst i zdjęcia

KRZYSZTOF KRÓL

kkrol@goscniiedziny.pl

Nasza diecezja to ogromne bogactwo kulturowe. Narodziło się ono dzięki ludziom, którzy w zdecydowanej większości przybyli tu z daleka. Ale dla niektórych była i jest to ich ziemia z dziada pradziada. Jedni i drudzy mają swe tradycje i zwyczaje. Także te świąteczne. Niektórzy zdecydowali się je kultywować.

Najpierw nauka

Brzeźnica to niewielka wieś położona nie daleko Żagania. Po drugiej wojnie światowej, podobnie jak do innych miejscowości naszej diecezji, także i tu przybyli osadnicy z różnych stron. Sporą grupę stanowili górale czadeccy z północnej Bukowiny i, jak na prawdziwych górali przystało, nie pozwolili zginąć swoim obyczajom, ale chcieli wyjść z nimi do świata. W 1969 roku powstał Zespół Górali Czadeckich „Watra” z Brzeźnicy. – Coraz więcej ludzi umierało i to był ostatni moment, żeby uchwycić wszystkie piękne tradycje – mówi założycielka zespołu Jadwiga Parecka. A tradycji choćby tych świątecznych jest bez liku. Przygotowania do Wigilii i Bożego Narodzenia rozpoczynały się 25 listopada, czyli od św. Katarzyny. Najstarsi ludzie mówili: „Jagwint (czyli Adwent) Katarina zawiuńduje, a Andrzej potwierdzuje”. – W długie wieczory chłopcy uczyli się kolędować. Spotykali się u gazdy, który miał dobry głos i znał dużo kolęd. Nazywano go „żywą kantyczką”. Rzadko jednak spisywało się pastorałki, ale przekazywane ustnie teksty i melodie przetrwały do dzisiaj. Poszczególne wsie na Bukowinie zachowały własne wersje tych samych pastorałek, co jest widoczne

do dzisiaj – opowiada pani Jadwiga. Zanim jeszcze zaczęła się wigilia, mali chłopcy chodzili z połaźniczką, czyli małą choinką. Odwiedzali sąsiadów i wieszali: „Do Bóg szczyńście, do szczyńście na to Boże Narodzenie! Dzieciątko się rodzi, różowy kwiat wschodzi./ A to Dzieciątko do nieba drogę toruje./ Gdzie Najświętsza Panna Koronę gotuje./ A ta korona w niebieskim stanie, czego sobie żądacie panie gospodarzu./ I pani gospodni, nich się wóm to stanie”. Kolędy i pastorałki śpiewano przy świątecznym stole, ale także chodząc po wsi w regionalnych strojach. Najpierw szli chłopcy, wieczorem młodzieńcy, a nocą mężczyźni. Dziś mieszkańcy nie tylko śpiewają kolędy, ale wydali nawet śpiewnik i płytę.

Wigilijna wieczera

Piękną i bogatą tradycję mają także zamieszkujący naszą diecezję wierni obrządku greckokatolickiego. Wasyl Szlachtycz z Wilkanowa należący do zielonogórskiej parafii pw. Opieki Matki Bożej ma swoje korzenie w Uluczu nad Sanem. – Każdy region miał różne tradycje, których nie spotkało się kilkanaście kilometrów dalej. U nas było tak: Mama przygotowała obowiązkowo postne potrawy. Gdy pojawiła się pierwsza gwiazda, tato wchodził z wiązką siana

erza i kołędnicy

na ręce i głośno mówić: „Chrystos Raždajetsja!” (Chrystus się narodził), a obecni odpowiadali „Sławyte Jeho!” (Sławcie Jego imię!). Potem kładł to siano na stole, a mama kładła biały obrus i przynosiła kolejne potrawy – wyjaśnia pan Wasyl. – Wspólna modlitwa, a potem tato brał prośbę, czyli mały chlebek poświęcony podczas nabożeństwa zrobiony z wody i drożdży, z którym gospodarz podchodził do każdego, mówiąc znów: „Chrystos Raždajetsja!”. Potem jedliśmy czosnek. To symbol zdrowia. Oczywiście wszystkie potrawy były obowiązkowo na oleju roślinnym – dodaje. W zależności od miejscowości na wigilijny stół trafiały: biały barszcz z grzybami lub kiesielca (żur z owsa), fasola, pierogi z kapustą, grzyby, groch, ziemniaki z kapustą, gołąbki z tartych ziemniaków, kompot z suszonych owoców, strudel i obowiązkowa kutia. Do dziś na greckokatolickich stołach nie brakuje wielu dawnych potraw, a w domach śpiewa się koledy. Tę ostatnią tradycję pielęgnują chóry, jak chociażby „Kałyna” z Zielonej Góry. – Śpiewamy dopiero od 2004 roku, ale tradycje naszych chórów na tutejszych ziemiach są o wiele dawniejsze – zapewnia Jarosław Adam. – Robimy to dla potomnych, a także by pokazać społeczeństwu polskiemu, że coś takiego było, a my wciąż żyjemy i istniejemy. W repertuarze oczywiście mamy także pieśni ludowe i cerkiewne – dodaje.

Poszli z koledą

Na wschodnim skraju diecezji trafimy do Dąbrowki Wlkp. koło Zbąszynka. To stara polska wieś, która od 1793 roku, aż do końca drugiej wojny światowej znajdowała się pod wpływami niemieckimi. Nikt nie zamierzał się tu jednak wyrzekać polskości. Dowodem na to jest choćby Regionalny Zespół Pieśni i Tańca, który istnieje tu od 85 lat. Obecni mieszkańcy także nie zamierzają zrezygnować z wielopokoleniowej tradycji. Trzy lata temu utworzyli Stowarzyszenie Miłośników Kultury Dąbrowieckiej. – Chcemy kultywować naszą swoistą kulturę dąbrowiecką, czyli muzykę, śpiew, taniec, mowę, zwyczaje i wspaniałe stroje – mówi prezes Agnieszka Budyk. Od ubiegłego roku znikający obyczaj koledowania podtrzymuje grupa „Kołodnicy Grocze z Dąbrowki Wlkp.” – Chcieliśmy przedstawić muzykę i śpiew pastorałek w sposób być może podobny do tego, który istniał w okresie ich powstawania. Często śpiewa się w nich o dudach, kozłowych dudeczkach, rogach itp. Wybraliśmy takie pastorałki, w których



**Zespół „Kałyna” kołędował 14 grudnia w skansenie w Ochli.
Owok: Ukraińska kutia**



**Kołodnicy z Dąbrowki Wlkp. noszą bożonarodzeniową szopkę i grają m.in. na kozle, klawnie i skrzypcach
PO PRAWIEJ: Dąbrowieckie makiełki**



występują właśnie te instrumenty – wyjaśnia opiekun zespołu Leonard Śliwa. – Nie przywiązujemy największej wagi do szczegółów muzycznych i nie jesteśmy tak chórowo wyćwiczeni. W naszym koledowaniu najważniejsze jest to, żeby każdy dał z siebie, ile może, i śpiewał autentycznie jak kołodnicy i pastuszkowie – dodaje. W tym roku kołodnicy znów

pójdą do dąbrowieckich domów. – Złożą tam życzenia: „Na szczęście, na zdrowie, na te Boże Narodzenie. Co by wam się darzyło, wszystko dobrze rodziło. W oborze, w komorze, wszędzie dobrze. Powitajmy gospodarzy, niech się im w polu darzy, pszenicy po pas, a żyta jak las”. Potem zaśpiewają pastorałkę, sypną zbożem na znak pomyślności i, oczywiście, przyjmą dary od gospodarzy – opowiada pan Leonard.

PANORAMA PARAFII pw. św. Jakuba Apostoła w Konradowie

Pod opieką Pocieszycielki

Początków tutejszej parafii należy szukać w XIV wieku. Ale na uwagę zasługuje jej historia nie tylko dawna, ale także ta najnowsza.



Parafia co roku przeżywa dwa odpusty. Najpierw wspomina apostoła, a w pierwszą niedzielę września Matkę Bożą Pocieszenia. Tak jest, od kiedy do kościoła trafił łaskami słynący maryjny wizerunek. Obraz pierwotnie znajdował się w Rzęsnej Polskiej leżącej w pobliżu Lwowa. Ostatecznie trafił do Konradowa, gdzie 11 listopada 1979 roku odbyła się intronizacja obrazu Matki Bożej Pocieszenia do kościoła parafialnego. Bp Wilhelm Pluta, nie mogąc przybyć, napisał w liście do wiernych: „Rozważajcie ją na klęczkach, aby Ona Was radowała i Was wychowywała na dobrych ludzi, i aby życie Wasze było jednak życiem dzieci Bożych, które nie tylko zarabiają na chleb powszedni, ale zasługują tym znojnym życiem na niebo”.

Konkretne czyny

W parafii nie brakuje osób kochających Matkę Bożą. Od osiemnastu lat działa tu Apostolat Maryjny, któremu przewodzi Genowefa Mężyk. Do grupy należą

– Kochamy Matkę Bożą i staramy się przykładem oraz modlitwą przybliżyć innym Boga – mówią członkowie Apostolatu Maryjnego

OBOK: Obraz Matki Bożej Pocieszenia

osoby starsze, ale, jak zapewniają jej członkowie, młode duchem. Każdy 27. dzień miesiąca to Msza św. i spotkanie modlitewno-formacyjne na plebani. Apostołowie Maryi nie tylko modlą się w aktualnych intencjach parafii, ale także podejmują konkretne czyny jak chociażby dzieło duchowej adopcji i pomoc samotnym czy chorym.

– Co miesiąc wypisujemy to na kartkach, a potem przynosimy w darach podczas Mszy św. – tłumaczy pani Genowefa.

Plac zabaw

W parafii działa też od dziesięciu lat Stowarzyszenie Rodzin Katolickich, które na początku działalności z inicjatywy poprzedniego proboszcza ks. Jana Poźniaka i Marii Nowak, ówczesnej



prezes stowarzyszenia, utworzyło przedszkole. – Na dziś mamy 35 podopiecznych z gmin Szlichtyngowa i Wschowa.

Przedszkole ma niezbędne wyposażenie i spełnia wszelkie standardy – zapewnia Beata Józefowicz, obecna prezes SRK. – Na wiosnę planujemy postawienie placu zabaw z prawdziwego zdarzenia. Dlatego organizujemy zabawę sylwestrową, z której dochód przeznaczymy właśnie na ten cel – dodaje. **kk**



Zapraszamy na Msze św. niedzielne

Konradowo – 8.00, 11.00
Stare Drzewce – 18.00 (sob.), 9.30

Zdaniem proboszcza



– Parafię tworzy ponad dwa tysiące wiernych z pięciu miejscowości: Konradowa, Starych Drzewiec,

Kandlewa oraz z Nowych i Małych Drzewiec. W dwóch pierwszych wsiach są kościoły. Największy problem i duszpasterskie wyzwanie to frekwencja podczas niedzielnej liturgii. Regularnie do kościoła uczęszcza jedna trzecia parafian. Niektórzy nie przyjdą do kościoła nawet raz do roku. Cieszy to, że wiele osób przystępuje w niedzielę do Komunii św. oraz sporo uczestniczy w przedświątecznych rekolekcjach. W parafii działają Rada Duszpastersko-Ekonomiczna, Parafialny Zespół Caritas, Stowarzyszenie Rodzin Katolickich, róże Żywego Różańca, Apostolat Maryjny, schola młodzieżowa oraz ministranci. Pojawiają się też nowe inicjatywy. W tym roku powstał pomysł parafialnych pielgrzymek. Najpierw mieszkańcy Konradowa i okolic poszli pieszo 18 lipca do Starych Drzewiec na odpust św. Szymona z Lipnicy, a potem 25 lipca odpust św. Jakuba przyszedli mieszkańcy uczęszczający do kościoła w St. Drzewcach.

Ks. Ryszard Dudek

Urodził się w 1955 roku w Myśliborzu. Święcenia kapłańskie otrzymał w 1988 r. Był wikariuszem w Gorzowie Wlkp., Żarach, Osnie Lub. i Szprotawie. Zanim w 2005 roku został proboszczem w Konradowie, kierował parafią w Opalewie.